

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 kop.; z następowym wierszem półtęszym 3 kop. Reklamy za każdy wiersz 12 kop. Stałe 3 wierszowe ogłoszenia z adresem po 12 m. 20 kop. Od należności przewyższających 10 rs. następowo dodatkowa ogólnie 5%.

W Łodzi:	
Rocznica	60
Półrocznica	30
Kwartalnie	1 k. 50
Miesięcznie	50
W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:	
Rocznica	75
Półrocznica	37
Kwartalnie	1 k. 80
Miesięcznie	60

Przebieg na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmują: Edward Hirsfeld, przy ulicy Marcewskiej, Nr. 16, wprost Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

KALENDARZYK.

Dziś: Pięta. Jutro: Pięta. Wczoraj: Pięta. Wychód słońca o godz. 5 min. 14. Zachód o godz. 6 min. 45. Długość dnia godz. 13 min. 31. Użyto dnia godz. 2 min. 58.

Biurowisko Redakcyi i Administracyi
Ulica Pańska Meyera N 514.

Adres telegraficzny:

„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są w Administracyi „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

NAGŁĄCA POTRZEBA.

W liczbie wypadków i zbrodni, których opisem przepełniona jest kronika piśm miejscowych, poważnie miejsce zajmują podżurzenia dzieci i dzieciobójstwa. Zjawia się, że nie przesadzimy, gdy powiemy, że w Łodzi tych ostatnich przestępstw popełnianych bywa więcej, aniżeli w dwa razy większej pod względem ludności Warszawie. Jakże są tego przyczyny? Czyż uczucia moralne wśród kobiet z klasy robotniczej w naszym mieście więcej niż gdzieindziej zanikły? Rozumie się, że moralność wśród kobiet z klasy robotniczej w Łodzi, jako w mieście fabrycznym, stoi bez porównania niżej, niż w innych miastach Królestwa, nie jest to wszakże główną przyczyną zła; leży ona mianowicie w braku przytulku dla położnic i domu podrzutków. Dwie te instytucje, potrzebne w każdym większym mieście, w Łodzi tak są konieczne, że doprawdy dziwić się należy, iż dotychczas nie pomyślano o ich założeniu. Dzisiaj zatem, każdy, kto przyłoży rękę do ich powstania, spełni czyn prawdziwie humanitarny. Dopóki bowiem nie będzie w Łodzi domu dla podrzutków i przytulku dla położnic, liczba dzieciobójstw nie tylko się nie zmniejszy, lecz przeciwnie powiększać się będzie ciągle.

Jak wiadomo, w wielu fabrykach pracują razem mężczyźni i kobiety, przeważnie młode dziewczyny; łatwo więc pojąć, że jeżeli w jednym miejscu znajdują się razem paręset osób, lub nawet parę tysięcy osób płci obojga, musi to wpływać na demoralizację, popychając, nie rzadko z konieczności, do zbrodni. Położenie będącej w takim wypadku dziewczyny jest rzeczywiście rozpaczliwym. Najprzód jest ona narażoną na wstydy i przykrości od koleżanek, które w takich razach nie szczędzą gorzkich słówek, następnie walczyć musi z nędzą okropną. Jeżeli uwiedziona dziewczyna ma rodziców, lub choćby matkę, która może dać jej schronienie i opiekę, to jeszcze pół biedy, jeżeli zaś jest ona samą w mieście, jak wiele innych, które przybywają tutaj za zarobkiem w fabrykach lub za służbą, to

zaiste los jej w czasie słabości jest godny pożałowania, dziecko zaś urodzone przeznaczane jest na zagładę. Dziewczyna taka musi sobie wyszukać jakiegoś kąta na odbytec słabości, co nie łatwo przychodzi, i dobrze opłacić opiekę jakiejś baby, zustu wając lub sprzedając na cel ten ostatnią odzież. Dziecko oddaje się zwykle na wychowanie, za co się płaci tygodniowo od rs. 1 do rs. 1 k. 50. Łatwo pojąć, jakie wygody mogą mieć dzieci za te pieniądze. Mra też one u bab-wychowawczyń, prawdziwych fabrykantek aniołków, na szczęście dla swoich matek, a na hańbę ludzkości, po kilku lub kilkunastu dniach, lub w najlepszym razie po kilku miesiącach. Z drugiej strony nasuwa się pytanie, czy kobieta zarabiająca w fabryce 3 lub najwyżej 5 ruble na tydzień, może żyć na wychowanie swego dziecka połowę, nie chcąc sama cierpieć głodu lub chodzić boso i bez szmaty na grzbiecie? Czyż wobec tego można się dziwić, że mniej moralna kobieta, będąca w takim położeniu, szuka swe dziecko gdzieś pod płotem, lub nawet, że je dusi i grzebie w ziemi, albo wrzuca do kloaki?

W gorszym jeszcze położeniu znajdują się służące dziewczyny. Pracownica fabryczna łatwiej sobie poradzi, gdyż mieszkając przy jakiejś rodzinie na komornem, prędzej znajdzie przytułek i opiekę nawet w tem samym miejscu, gdzie mieszka; służąca zaś, gdy państwo spostrzeże jej stan, bywa zwykle wydalana i często przez kilka miesięcy do rozwiązania cierpi ona straszny nędzę, gdyż nigdzie nie weźmie jej wtenczas do służby. Wtedy taka kobieta, jeżeli jeszcze jest słabowita i nie może nie robić, żyje tylko z łaski i litości jakichś biedaków, którzy się zawsze znajdują i przynajmniej nie szczędzą jej. Piszący te słowa także znalazł się w wypadku, że musiał pozwolić na odbycie słabości służącej w swoim mieszkaniu, która, co jest fenomenem w Łodzi, okazała się po za tem bardzo dobrą, posłuszną i pracowitą dziewczyną.

W niemalym też są kłopoty i władze policyjne, gdy dostanie się do aresztu za jakieś przewinienie kobieta w odmiennym stanie. Opowiadano mi fakt, że wsadzona do aresztu policyjnego jakaś ciężarna kobieta odbyła słabość bez żadnej ludzkiej

pomocy. W drugim wypadku tknięty litością komisarz policyjny, zaarrestowaną za jakieś małe przewinienie, a spodziewając się bliskiego rozwiązania kobiety, kazał uwolnić na swoją odpowiedzialność i odwieść do domu.

Wobec tego każdy chyba przyzna, że niezbędnym jest i koniecznym założenie w Łodzi przytulku dla położnic i domu dla podrzutków. Zrozumieli to już władze i instytucja takie postanowiły zaprowadzić we wszystkich miastach gubernialnych Królestwa. A ponieważ Łódź, jako miasto niegubernialne, nie doczeka się tego dobrodziejstwa, od ludzi więc dobrej woli zależy powołanie takiej instytucji do życia, a władza chętnie ją zatwierdzi. Zdamy nam się, że w tym razie inicjatywa powinna wyjść od pań, które najlepiej ocenić potrafią, w jak przykrem położeniu znajdują się położnice, pozbawione pomocy i opieki. Do was więc panie, do was matki, odwołujemy się o pomoc. Każda z was, jeżeli zechce, tyle ma sposobów, czy to przez sklonienie ojców, mężów, lub braci, do zajęcia się tą kwestyą, czy też przez ofiarę z własnych oszczędności, do skutecznego wyrowadzenia w czyn projektowanych przez nas instytucji, że nie wahały się twierdzić, iż powstać one mogą przy waszej pomocy w niedługim przeciągu czasu. Pomyślcie tylko o tem. Zresztą niewiele tu potrzeba na początek: parę set rubli wystarczy; a taką sumę w tak bogatym mieście, jak Łódź, zebrać można bardzo łatwo. Chodzi tylko o wzięcie tej sprawy do serca.

Mamy zatem nadzieję, że głos nasz znajdzie oddźwięk w sercach tych wszystkich pań, które pojmują dobrodziejstwo urządzenia w naszym mieście przytulku dla położnic i domu dla podrzutków. Wtedy niezawodnie niejedna kobieta cofnie się przed spełnieniem zbrodni, zmniejszy się liczba dzieciobójstw, o których dzisiaj nieomal codziennie słyszymy.

Oby myśl nasza rzuconą była w szczęśliwej chwili.

F. S.

(Redakcyja „Dziennika Łódzkiego” składa na cel powyższy rs. 10).

Przemysł, Handel i Komunikacye.

Drugi żelazne.

— Na bankiecie wyprawionym przez kupców moskiewskich, twórcą drogi żelaznej zakaspickiej generał Anenkow w dłuższej przemowie podniósł znaczenie tej drogi, która przekroczywszy już Amu-Daryę zbliża się szybko do Samarkandy i Buchary. Przed stu mniej więcej laty — są słowa generała, według „Moskowskich wiadomości” — gdy Münnich rozpoznał swą wyprawę na Krym, tatarzy podpalił trawy na stepie, by powstrzymać pochód wojsk ruskich. Noworuskie stepy uchodziły wówczas za ubogie w wodę i bezpłodne, a do kolonizacji całkiem niezdadne. Dziś w tych stepach znajdujemy miasta liczące więcej niż po sto tysięcy mieszkańców: Odesę, Rostów, Taganróg, Cherson, ważne punkty handlowe, wytworzone w krótkim czasie przez ruską siłę, przez ruską kolonizację. Obszary noworuskie są dziś śpichlerzem zbożowym, nie tylko dla Rosyi, ale i dla zachodniej Europy. W tem też leży różnica pomiędzy Rosyą a innymi krajami Europy. Kiedy Anglii, Niemcy, Włochy, Francja, tracą kwiat swej ludności przez emigrację do obcych krajów, lud ruski wyprawia swych synów do ziem granicznych, załadunku nowe kraje i dba o to, by ci osadnicy zostali także wiernymi ojczyźnie. Pozwólcie mi także zwrócić uwagę na jedną okoliczność, odróżniającą Azję środkową od ziem noworuskich, od stepów orenburskich, od Syberyi. Różnica owa w tem leży, że osiedlenie ostatnie wspomnianych ziem przeprowadzone zostało bez potężnej pomocy sztucznych dróg komunikacyjnych. Oprócz tego ziemie te uważane są za nadywczaj zdadne do uprawy, ale daleko im do tego, by posiadały owe przyrodzone bogactwa, jakie znajdujemy w ziemiach zakaspickich. W tym przedmiocie istniało już dawno, istnieje nawet i dziś jeszcze przekonanie, że Azja środkowa jest jałową i do kolonizacji i do uprawy jakoby wcale niezdadną. Zdanie to zbija, i to ryciło, bliska przyszłość. W Azji środkowej, którą profesor Muszkétow tak troskliwie i tak ściśle naukowo zbadał, spotykamy kolosalne prze-

21) **Haurycy v. Reichenbach.**

ŁAZIŃSCY.

Powiesić w dwóch tomach. Przekład Wiktorji Rosickiej.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 233).

— Polscy chłopcy a szczególnie kobiety, są dotychczas pod takim wpływem duchowieństwa, że między nimi socjalizm nie znajduje żynego gruntu.

— Nie rozumiesz mię Maksie. Powinnyśmy działać nie ze strachu ale z przekonania, iż los biednych tak nazwanych wydziedziczonych ze szczęścia, potrzebuje polepszenia. Powinnyśmy wyprowadzić ich słusne żądania, które jeżeli nie odezwali się dotychczas, odawaj się nie długo i powinniśmy zadość im uczynić, chociażby nam, uprzywilejowanym przyszło zrobić ofiarę. Urządzenie np. takie, że dwie lub trzy rodziny mieszkają w jednym pokoju jest niegodziwością.

— Eh, czy dzieją się jeszcze podobne rzeczy? — zapytał baron Erwin.

— Za czasów ojca jeszcze ich więcej razem mieszkało, — odparł Maks. Ja staram się tego uniknąć, a że stare baraki grożą upadkiem, choć wybudować nowe domy robotce, w którychby każdy z nich miał osobny pokój z kuchnią.

— Widziałem już fundamenty — odezwał się hrabia Blessen — ale jeżeli chcesz budynek pod dach doprowadzić przed zimą, musisz spieszyć z robotą.

— W tych dniach zaczęła budować, cho-

ciaż mój inspektor uważa, iż stare baraki przetrzymają zimę. Muszę jeszcze przejrzeć plany, zamówiłem nawet na dziś budowniczego, może tu lada chwila nadejdzie.

Lokaj zaanonsował w tej chwili nadleśniczego.

— Z czem pozychodzisz mój drogi? — zapytał hrabia Maks.

— Wyśledziłem rogowca panie hrabio, znajduje się w pobliżu stawu.

— Mamy go nareszcie! — zrywając się zawałał Maks Blessen.

W tej chwili budowniczzy z planami wszedł do pokoju.

— Właśnie teraz! jaka szkoda! — zawałał zwracając się do wchodzącego.

— Kochany panie, zechciej tymczasem zjeść śniadanie, w tej chwili nie mogę przejrzeć planów, jeleni na którego od dawna czekam został osaczony. Jeżeli za godzinę nie wróce, to jutro obejrzymy plany, przecież nam nie aciekną wszak prawda? Przepraszam pana bardzo, ale nie miałbym spokoju myślać, że rogowca tam czeka, a raczej nie czeka. Wybacz mi więc pan proszę. Skłoda, że nie jesteś myśliwym poszedłbyś z nami. Erwinie, spieszy się — dodał, zwracając się do przyjaciel, poczem wybiegł szybko do sypialni.

II.

Pani Anna Remberg siedziała przy łóżku ojca, czytając na głos. Chory chwilami zasypiał, to znów słuchał lub przerywał lekturę ciężkim, szwizczącym oddechem. Pani Anna poprawiała wówczas poduszki chcąc mu ułożyć.

— To nic nie pomoże moje drogie dziecko, nie długo wszystko się skończy, wszystko — mówił cichotko starzec.

— Nie mów tak ojcie, — odparła Anna całując go w czoło. Wiesz przecież, iż

musisz pozostać przy mnie, cóżbym przecz cały dzień robiła bez ciebie?

— Mówisz, jak gdyby młoda kobieta nie miała nic lepszego do roboty nad czuwanie przy łóżku chorego ojca.

— Istotnie nie mam nic lepszego i przyjemniejszego.

— A twój mąż?

— O! on mnie nie potrzebuje! ma swoją pracę i książki.

— To niestety córcecko, przecież on cię kocha, a ty? — trwożnie spojrzał na córkę.

— Nie mów tak dużo ojcie, doktor ci zakazał — kładąc rękę na ustach chorego — odparła Anna.

— Ale mnie to martwi — patrząc na córkę — szepnął Łaziński.

— Zupelnie bez powodu ojcie. Paweł jest doskonały, dzielny człowiekiem, wszyscy go przecież chwala.

— Ale czy ci daje szczęście?

— Nie mów takich rzeczy ojczulku. Żyjemy teraz bez troski, ty masz wszelkie wygody, a ja mogę cały dzień być przy tobie, czegoż więcej żądać? Zaczęła znów czytać. Wtem otworzyły się drzwi i stanął w nich Remberg.

— Dzień dobry teściu — zawałał podając rękę choremu. Przedstawiam ci się jako jedyny właściciel kopalni „Paweł”. Cóż na to powiesz żoneczko? — zwrócił się do Anny.

— Kupiłeś udział Blessenów? Nie wiedziałam nawet, że miałeś ten zamiar.

— Skądże mogłaś wiedzieć, kiedy jak myśka żyjesz w swoim domu. Nie chciałem też wcześniej o tem mówić, bo nie miałem pewności. Ale już teraz wszystko ułożone i jutro po ukończeniu interesu będziemy mieli na śniadaniu pełnomocnika hrabiego Blessena. Na twarzy starego Łazińskiego wystąpiły czerwone plamy, świadczące o niezwykłym podnieceniu.

— Szczęście, na które zawsze wyczekiwa-

łem, a które przyjsz nie chciało, spada teraz na ciebie córceczko — szepnął — wiedziałem, że jedno z nas posiadać kiedyś całą kopalnię!

Anna schyliła się i pocałowała ojca w czoło.

— Czy sam hrabia nie przyjedzie? — pytał dalej Łaziński.

Remberg roześmiał się.

— Jak możesz przypuszczać ojcie, aby hrabia Blessen w porze polowania na rogowca znalazł czas do załatwienia interesów. Tem zajmuję się główny inspektor!

Ironiczny uśmiech igrał przez chwilę na ustach dyrektora, znikał wszakże szybko. Remberg spojrzał na żonę, pochyloną nad książką.

— No, Anno, nie cieszysz się, że będziemy mieli własny majątek?

— Jeżeli tobie sprawia to radość — odpowiedziała, spoglądając na męża — ja się cieszę.

— Zapewne, iż sprawia mi to radość. Jakkolwiek miałem zawsze obszerne pole działania, nie byłem całkowicie niezależnym. Będę nim teraz i wiem, że nie mogę lepiej w myśl wuja użyć jego pieniędzy jak kupując za nie kopalnię. Przyuliście ona nam i wielu innym szczęście.

— Szczęście! — szepnęła w myśli Anna, przypominając sobie wizerunek wuja. Człowiek musi mieć szczęście — powiedział wówczas stary mężczyzna i z tą przepowiednią znikł jej z oczu. Iżliż zarządzała jako pani domem, w którym nigdy zależne znajdowała stanowisko; obrzmy majątek wuja należał do człowieka, którego imię nosiła; nędza i troska na zawsze zdawały się odpędzone. Czy przepowiednia się nie sprawdziła? Rozum odpowiadał „tak” i chciała temu „tak” uwierzyć.

(P. S. A.)

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Stella. Petersburg, 16 października. (Na tutejszym targu wełnowym panowało dziś usposobienie bardzo mocne. Wełna na Londyn, obarowana po 92 i niżej, wcale nie miały nabywców, tak że nie dokonano prawie żadnego obrotu...

Table with 2 columns: Location and Price. Includes entries for Sydney, Queensland, Fort Phillip, Adelaide, Tasmania, Swan River, N. Zelandya, and Przylądkowej.

razem 285,032 bel 378,498 bel. Z poprzedzającej serii pozostało się 1,900 bel towaru. Nowe dowozy wynosiły 251,000 bel, z których 20,000 bel wprost z okrętów wyładane zostały za granicę...

Kronika Łódzka.

(-) Zmiany w służbie. W łódzkiej dyrekcji naukowej zostali mianowani: etatowy nauczyciel języka rosyjskiego, literatury, historii i geografii w sandomierskim i programyżym żeńskim i inspektor tegoż programyżym, Aleksy Siatuckin...

cach pow. łaskiego, Zofia Iwanowska. Dano jednorazowe wsparcia pieniężne: starsz. nauczycielowi Łódz. 16 szkoły elementarnej miejskiej ogólnej Kajetanowi Kędzierzkiemu — 75 rs.; starszemu nauczycielowi łódzkiej 11 szkoły elementarnej ogólnej miejskiej, Bolesławowi Wocalewskiemu — 75 rs.; — starszemu nauczycielowi łódzkiej 14 szkoły elementarnej ogólnej miejskiej, Antoniemu Tomaszewskiemu 50 rs. i nauczycielowi szkoły elementarnej w Brzeźnicy pow. noworadomskiego, Mikołajowi Wójcikowskiemu — rs. 18 kop. 90.

W łódzkim poczciewo-telegraficznym urzędzie: Wilhelm Nieczorkowski mianowany został od d. 13 września r. b. najemnym telegrafistą 4 klasy.

(-) Łódzki oddział towarzystwa popierania przemysłu i handlu w państwie ruskiem otrzymał w tych dniach zawiadomienie od komitetu towarzystwa w Petersburgu o utworzeniu nowej nagrody za prace konkursowe, a mianowicie — medalu imienia hr. N. P. Ignatiewa za najlepsze dzieła, traktujące o handlu i przemysłu w Rosyi.

Pierwszy temat ogłoszony przez komitet dla konkursu brzmi: „O handlu Rosyi z Azją środkową i zachodnimi Chinami, przyczem powinny być uwzględnione następujące punkty:

- 1) Historyczny rozwój handlu Rosyi z wymiennymi krajami.
2) Obecny stan handlu Rosyi w tych krajach, szczególnie zaś w porównaniu z handlem Europy zachodniej.
3) Środki, mogące przyczynić się do rozwoju tegoż handlu w Rosyi.
4) Medal imienia hr. N. P. Ignatiewa będzie przeznaczony podług ustanowionych przepisów, a mianowicie:
1) Medal imienia hr. N. P. Ignatiewa przemasza się za najlepsze dzieła, traktujące o handlu i przemysłu Rosyi.
2) Towarzystwo może ogłaszać tematy na konkursowe prace dla otrzymania medalu. Wrazie zaś gdy temat ogłoszonym nie został, lub gdy nie złożono żadnej pracy na dany temat, towarzystwo przemasza medal za najlepsze dzieło, traktujące o handlu i przemysłu Rosyi, wydane w przeciągu ostatniego roku.

3) Temat konkursowy dla pozyskania medalu ogłasza się przez komitet na rocznem walnem zgromadzeniu towarzystwa.
4) Do przemaszenia medalu zbiera się corocznie — nie później jak w miesiącu listopadzie — komisya, która się składa z prezesa towarzystwa, przewodów oddziałów komitetu, sekretarza i 5 członków, wybieranych przez walne zgromadzenie.

Komisya ta może zapraszać do pomocy obce osoby, które swojemi wiadomościami mogą być użyteczne dla komisji.
5) Wniosek komisji podaje się do komitetu towarzystwa, który, wyraziwszy swoją opinię, podaje go na roczne walne zgromadzenie członków towarzystwa popierania przemysłu i handlu w państwie ruskiem.

(-) Sprawa kryminalna Walisza i Baszyńskiego. (Dalszy ciąg). Dobrzyński podług zapewnienia świadka, miał mówić, iż dlatego nabył od Walisza jego prawa, ażeby być pewnym, że Walisz zapłacił mu to, co pozostał dłużnym z poprzedniego czasu, Walisz zaś miał twierdzić podług słów Walisza, iż on sam jest za słaby — to jest za mało ma pieniędzy do prowadzenia takiego interesu i dlatego przypuszcza do tego Dobrzyńskiego. W końcu Rzepkiewicz, nadmienil, iż kiedy rozwiązywał kontrakt, z Dobrzyńskim o dzierżawę fabryki ozorkowskiej, to Walisz przeciw temu protestował, że wtedy Dobrzyński dawał rękę Walisza i obiecywał, że zgodzi się, ażeby sąd polubowny rozstrzygnął ich sporne punkty. To było w kwietniu 1887 roku i dlatego w tym czasie nie mógł Walisz, że na dokument od Dobrzyńskiego z d. 18 (30) stycznia 1887 r., tego objawił świadek nie może. Wogóle Dobrzyńskiego uważają powszechnie za człowieka bogatego, posiadającego 100,000 rs. kapitału, zaś Walisza za średnio bogatego mogącego posiadać 10,000 do 15,000 rs.

Niezależnie od powyższego, sędzia śledczy Maternicki uczynil przedstawienie do sądu okręgowego piotrzkowskiego o nadesłanie mu w oryginale zaskarżonego dokumentu, daty 18 (30) stycznia 1887 r., a otrzymawszy wiadomość, iż dokument rzeczony wraz z aktami sprawy cywilnej znajduje się w warszawskiej izbie sądowej z powodu, iż Dobrzyński złożył apelacyę od decyzji sądu okręgowego piotrzkowskiego wymierzającej na Walisza i Dobrzyńskiego karę kontraktacyjną po rs. 500 na każdego z nich za sporządzenie dokumentu na wyczerpanym a nie stoplowym papierze, udał się osobiście do Warszawy, celem dopełnienia ekspertyz nad zaskarżonymi dowodem. Jakoż powołani eksperci, wyrzili ostatecznie stanowcze zdanie, iż dokument sporządzony został na listowym papierze, formatu jaki się nie używa w handlu — że ten format papieru utworzył się przez odcięcie trzeciej części górnej arkusza papieru listowego, małego formatu, nie nożyczkami lecz nożem przy linii, położonej na stronie 1-ej

lub 3-ej o czem świadczy zagięcia końców papieru, że papier ten obecnie inaczej się składa jak pierwotnie, że treść pisma sporządzonego została bezwarunkowo na złożonym już uprzednio papierze, przy czem zagięcia papieru były już stare — podczas gdy pismo w tych miejscach nie jest stare, lecz świeże i wiele liter w pisaniu rozlało się w kierunku wytartych zagięć. — Podpis uczyniony jest innym atramentem i innym piórem, jak sam dokument. — Następnie Edward Łęgowski magazynier papieru w Jeziornie, badając powyższy dokument, dał opinię, iż zawsze papier z tak zwanymi wodnymi linijami (na takim był dokument), jest na zewnętrznej stronie gładki, a wewnętrznej zaś ma wkleśle bruzdy, stanowiące owe linie, a ponieważ dokument z d. 18 (30) stycznia 1887 r. zaczyna się na stronie mającej bruzdy, przeto papier, został odwrócony, to jest że strony wewnętrznej uczyniono zewnętrzną i na odwrót. — Niezależnie od tych ekspertyz, sędzia śledczy celem przyspieszenia sprawy, nie czekając aż w izbie sądowej warszawskiej nastąpi decyzya, co do apelacyi Dobrzyńskiego, (która mówiąc nawiasem, wypadła dlań korzystnie), zalecił sporządzić fotograficzne fac similia zaskarżonego dokumentu w kilku egzemplarzach naturalnej wielkości i takowe dołączyć do akt sprawy. Na fotografiach tych, bardzo starannie odrobionych, uwidoczniły się jeszcze lepiej zagięcia, zabrudzenia papieru, oraz rozlania atramentu w kierunku zagięć przy piśniu liter. Od początku pierwiastkowego śledztwa Baszyński ustawicznie zarzucał sędziemu Maternickiego prośbami i podaniem w przedmiot sprawy i tym sposobem zabrała się znaczna ilość piśm ręką Baszyńskiego sporządzonych, charakter zaś pisma bardzo przypominał rękę piszącą zaskarżonego dokumentu daty 18 (30) stycznia 1887 r., co skłoniło sędzię śledczego do poddania dokumentu tego jeszcze jednej ekspertyzie mianowicie co do charakteru pisma i w tym celu wezwani na biegłych: nauczyciel kaligrafii i rysunków Jędmów, radny magistrata Stępmowski, oraz zastępcę notaryusza Pańskiewicz, porównując pismo Baszyńskiego z fotograficznem odbiciem zaskarżonego dokumentu, wydali jednozgodną opinię, iż mimo wszelkiego starania się o to, ażeby zmienić charakter pisma w zaskarżonym dokumencie, wszelako na podstawie licznych właściwości, jakie ma Baszyński w sposobie pisania i łączenia z sobą niektórych liter wyłozają wszelkie przypuszczenie, aby zaskarżony dokument, kto inny a nie Baszyński mógł pisać.

(-) Wyjaśnienia. Z powodu artykułu umieszczonego w N. 219 „Dziennika“ o nadzuciu z biletemi wolnej jazdy, zasiągnęliśmy szczegółowych informacyi, w celu wyjaśnienia tej sprawy. Z informacyi tych okazuje się, iż p. Ł. nie przedstawił się jako zastępcę lekarza kolejowego, korzystając zaś z biletu wolnej jazdy wyjednanego mu w celu udania się do chorego w Kolaszkach i nie zabrał nikogo. Pierwotną o tem wiadomość podaliśmy błędnie w skutecznej wadliwej redakcyi dokumentu, jaki nam posłużył za podstawę do wzmiankowanego artykułu.

(-) Licytacya. W dniu 29 gm października w b. odbędzie się w rządzie gubernialnym piotrzkowskim publiczna licytacya za pośrednictwem opiekunów wanych deklaracyi na oddanie w entrepryzę robót około odrestaurowania w roku 1889 klasztoru w osadzie Lutoniemsku pow. łaskiego. Licytacya rozpocznie się od sumy rs. 3,631 kop. 37 in minus. W dniu zaś 5-gm listopada odbędzie się również w rządzie gubernialnym piotrzkowskim takąż sama licytacya na oddanie w entrepryzę budowy w roku 1889 gm 620 sążni szczy z dwoma mostami na 25 i 26 wiorście piotrzkowsko-rawskiego traktu 1-go rzędu w obrębie lasów hr. Ostrowskiego w powiecie brzezińskim, między miastem Tomaszowem i osadą Wolbornem. Licytacya rozpocznie się od sumy rubli 4,414 kop. 34 in minus. Życzący przyjąć na siebie powyższe entrepryzy, winni do godziny 12-ej w południe w naznaczone na licytacye dnię przedstawić w rządzie gubernialnym opieczętowane deklaracye z dołączeniem tymczasowej kaucyi w wysokości 1/10 części sumy, od jakiej rozpocznie się licytacya.

W dniu 6-gm listopada r. b., o godzinie 12-ej w południe odbędzie się w kancelaryi łódzkiej rady powiatowej publiczna licytacya, za pośrednictwem opieczętowanych deklaracyi, na dostarczenie w roku 1889-gm dla szpitala św. Aleksandra w m. Łodzi mięsa, stoniny, chleba, bułek i innych produktów, z ustępstwem wiadomego procentu. Dostarczanie mięsa, stoniny, chleba i bułek odbywać się będzie podług taksy, dostarczanie zaś innych produktów podług cen targowych. Chęć przystąpić do licytacyi winni złożyć kaucye: na dostarczenie mięsa i stoniny 120 rs., chleba i bułek 85 rs., a na dostarczenie innych przedmiotów 220 rubli. (-) Z Widzawa donoszą nam, że w noczy że środy na czwartek, złodziejce urządzali

strzenie tak zwanych „łojos“, to jest tego gruntu niesychanie żywego, który nad rzekami Niebieską i Żółtą w Chinach dostarcza żywienia 400-milionowej ludności. Podobnie bogate obszary ziemi znajdując się w naszych środkowo-azjatyckich posiadłościach. Chemiczny rozbiór ich gleby wykazał też same składowe pierwiastki, jakie się znajdują w chińskich „łojos.“ Okolice te już przed wiekami znane były ze swej wysokiej kultury. Jeszcze w XVIII wieku oaza Merw liczyła milion ludności. Kolej żelazna przebiega w wielu punktach owe „łojos“, w niektórych miejscach stanowiącą warstwę grubą na sześć do siedmiu stóp. W ten sposób kolosalne obszary niesychanej żywności otwarte są dla naszej przedsiębiorczości. Tutaj jeszcze zauważyć należy, iż ziemię to wydają plody, jakich nie spotykamy w innych ziemiach Rosyi: bawłnę, jedwab, ryż i t. d., plody, które po największej części sprowadzamy z zagranicy, i od których wysokie clo płacić musimy. Jakże często słyszymy, że społeczeństwu ruskiemu brak uciążliwy, że ma mało ducha przedsiębiorczości, gdy chodzi o dalekie strony. Inaczej rzeczy stały z koleją zakaspiską. Zaledwie ukończył się koleją do Buchary, a już ziemiem półwyspowską wysłało swych pełnomocników dla zakupienia owiec, w celu poprawy hodowli owiec zaprowadzonej przez Piotra I w Małorosyi, do czego sprowadzić kazal rozplodników z Buchary. Ten ostatni szczegół jest jednym z najciekawszych, a mało znanym ustępem z rządów Piotra I, którego geniusz osobliwsze piętno zostawił na wszystkim, czego się dotknął. Gdy już osiągnął cel jego próby znalezienia drogi do Indji przez Azję środkową, pomiędzy innemi sprowadził z tamtąd karakulskie owce, by hodowlę owiec w Małorosyi podnieść. Wtęc półwysp dowiedziawszy się, że wskazana przez Piotra droga zbudowana została, zjechałi, by znova swą hodowlę owiec podnieść. Podobnież jeszcze w czasie budowy drogi znakomiti reprezentanci kupców moskiewskich przybyli, by tam handel ruski rozwinąć, by rozmaite przemysłowe przedsiębiorstwa uorganizować, które niezawodnie mają piękną przyszłość przed sobą. Nie ulega wątpliwości, że w rozwoju handlu i przemysłu w Azji środkowej, Moskwa rozwija i rozwijać będzie też samą czynność, jaką się odznacza we wszystkich ruskich przedsięwzięciach, za co słuszenie uzyskała wysoki i dostojny przydomek serca Rosyi.

- Za miesiąc lipiec r. b. drogi żelazne w Rosyi osiągnęły dochodu ogólnego 20,714,011 rubli, wobec 19,117,209 rubli w lipcu r. z. Od 1 stycznia do 31 lipca r. b. dochód ogólny dróg żelaznych w Rosyi wyniósł 145,971,425 rubli, czyli o 12,611,882 rubli więcej niż w odpowiednim czasie roku zeszłego. Dochód przeciętny od wiorst drogi za tenże okres czasu wyniósł w roku bieżącym 5,755 r., w 1887 roku 5,435 r., w 1886 roku 4,913 rubli, w 1885 roku 5,454, w 1884 roku 5,582 rubli, w 1883 roku 5,384 rubli.

Kredyt. - „Moskowskija wiadomości“ donoszą, że do zatwierdzenia ministeryum skarbu wniesiono nowe przepisy o prywatnych instytucjach kredytowych. Przepisy te między innemi postanawiają, że zobowiązania nie mogą przewyższać kapitału zakładawców więcej niż pięć razy; ustanawiają także nowy stosunek pomiędzy procentami placowanymi przez banki od wkładów i pobieranymi od dyskonta wekeli i od pożyczek wszelkiego rodzaju. Równocześnie z ustanowieniem środków powyższych wprowadzono niektóre ważne zmiany w przepisach o wydawaniu pożyczek na zastaw i o dyskontowaniu wekeli. Celem usunięcia nadużyć sum publicznych ustanawia się nowy sposób kontroli nad operacyami prywatnych instytucyj kredytowych i surowszą odpowiedzialność majątkową członków rady i zarządów. Przy rewizji kas i sprawozdaniach rachunków i bilansów tych instytucyj kredytowych uczestniczyć będzie obowiązkowo przedstawiciel ministeryum skarbu.

Pieniądze. - Jako pokrycie metaliczne najnowszej emisji banknotów w sumie 15 milionów rs. złożono w banku państwa: w półimperyalach starego stempla 2,332,500 rs., w półimperyalach nowego stempla 5,627,000 rs., w niemieckich podwójnych koronach rs. 3,388,000 i w angielskich sovereignach 3,152,500 rubli.

Przemysł. - Według informacyi „Petersb. wiadomości“ komitet ministrów rozbił w tych dniach projekt ministra dóbr państwa o ograniczeniu przechodzenia pół naftowych na własność obokrajowców.

Wystawy. - Na wtorkowem zebraniu kupców i przemysłowców w Warszawie, w sprawie wystawy paryskiej, postanowiono wybrać delegacyę, która zajmie się utworzeniem komisyi mającej reprezentować biuro komisyi petersburskiej w Warszawie.

